

Józef Borzyszkowski

Na marginesie "Materiałów..." źródłowych dotyczących dwutygodnika "Kaszëbë"

Acta Cassubiana 18, 251-283

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Na marginesie „Materiałów...” źródłowych dotyczących dwutygodnika „Kaszëbë”

Prezentowany tu zbiór dokumentów to ciekawe źródło do dziejów Kaszubów i czasopisma „Kaszëbë” w PRL. Pochodzi z części spuścizny prof. Andrzeja Bukowskiego, przekazanej po jego śmierci na moje ręce przez córkę, śp. Miłosławę Bukowską-Schilmann. Na tytułowym dokumencie (6 stron maszynopisu) zaznaczono odręcznie ołówkiem adresata-odbiorcę:

„Prof. dr Andrzej Bukowski
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Tuwima 21”

Do tegoż podstawowego dokumentu dołączone zostały niemal wszystkie wymienione w nim załączniki – w punktach 1-3 i 5-7, przy czym 7 to a-f. Niestety, brak dokumentu nr 4. Jest natomiast dodatkowy – czterostronicowe pismo młodych działaczy Zrzeszenia, członków Klubu Studentów Kaszubów „Ormuzd” w Gdańsku, datowane 5 VII 1959 r., napisane ręką Wojciecha Kiedrowskiego, a podpisane w imieniu zarządu przezeń oraz Stanisława Rejtera i Józefa Klasę. Jest też pismo przewodnie z 7.07.1960 Jerzego Hajera, ówczesnego Kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR w Gdańsku do A. Bukowskiego, zawierające prośbę o zapoznanie się z tymi dokumentami i przygotowanie wniosków na posiedzenie Kolegium.

Całość tegoż zbioru to 6+23 str. maszynopisu i 5 str. rękopisu. Maszynopisowe dokumenty to z reguły ich kopie z odręcznymi poprawkami i kompletem podpisów ich autorów, najczęściej z notą: „Za zgodność” i podpisem nieczytelnym J. Wojtkiewicza (?). Ten najważniejszy, tytułowy dokument, podpisali: ręką własną w miarę czytelnie K. Rosadziński i T. Bolduan, a ponadto najprawdopodobniej, jak przypuszczam Wojtkiewicz i Sierecki. Brak zatem podpisów Gregorka i Grzeni-Romanowskiego... Ostatni dokument to rękopis.

Pomijam tu zawartość tychże arcyciekawych i dla mnie dokumentów, pozostawiając ich analizę czytelnikom „Actów Cassubiana”. Każdy z nich bowiem

zasługuje na oddzielną analizę, która zanadto rozszerzyłaby niniejsze wprowadzenie. Polecam jedynie ich konfrontację z tym, co na ten temat napisali w swoich opracowaniach – pośrednio Tadeusz Bolduan – redaktor naczelny dwutygodnika „Kaszëbë”¹ oraz wprost Cezary Obracht-Prondzyński w dziełach poświęconych losowi Kaszubów po 1945 roku oraz działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w latach 1956-2006², którego organem, właściwie wówczas jeszcze Zrzeszenia Kaszubskiego, były „Kaszëbë”.

Cezary Obracht-Prondzyński, korzystając z prezentowanych tu dokumentów, przywołując niektóre zawarte w nich opinie, m.in. napisał:

„Wreszcie 31 maja 1960 roku odbyło się Kolegium Prasowo-Radiowe przy KW PZPR, które powołało komisję do oceny pracy redakcji. Zasięgnęła ona opinii w różnych środowiskach, oczywiście także w aparacie partyjnym i cenzurze. Uwagi były zróżnicowane. W niektórych krytykowano propozycje w doborze tematyki poruszanej na łamach pisma oraz zwracano uwagę na słabości pracy redakcyjnej. Drażniło też poruszanie przez redakcję w licznych reportażach kwestii lokalnych stosunków politycznych i społecznych. Wyrzucono przy tym zbyt małe zaangażowanie polityczne.

Ale pojawiły się też głosy krytyczne ze środowisk kaszubskich. (...) Generalnie jednak w opiniach tych brano pismo w obronę, postulując nawet jego rozwój, np. poprzez przejście na tygodnik (...).

We wnioskach opracowanych przez komisję zapisano m.in., że »Kaszëbë« nie realizują przyjętego programu. (...)

Powyższe wnioski nie wróżyły dlań dobrej przyszłości”³.

– Jak wiadomo, „Kaszëbë” w roku następnym przestały istnieć. Na ich miejsce pojawił się miesięcznik „Litery”, w którego redakcji znalazł się T. Bolduan⁴ jako zastępca naczelnego, *spirytus movens* kolejnego przedsięwzięcia.

Czytając, studiując prezentowane tu dokumenty, trzeba pamiętać, iż „Kaszëbë”, pierwotnie pismo wydawane od 1957 r. niejako własnym sumptem przez Zrzeszenie, wkrótce stały się czasopismem wydawanym przez „partyjną” spółkę

¹ Zob. T. Bolduan, „Kaszëbë” (1957-1961), „Gdański Rocznik Kulturalny”, 1989, nr 12; też w: *Pro memoria Tadeusz Bolduan (1930-2005)*. Zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2006, s. 367-387; tenże, „Nie dali się złamać”. *Spojrzenie na ruch kaszubski 1393-1995*, Gdańsk 1996, s. 152-160.

² Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 407-411 i tenże, *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1956-2006*, Gdańsk 2006, s. 147-156.

³ C. Obracht-Prondzyński, *Zjednoczeni w idei...*, s. 149 i 152.

⁴ Zob. T. Bolduan, „Litery” (1962-1974), „Gdański Rocznik Kulturalny”, t. 15, 1994, s. 93-111; też w: *Pro memoria Tadeusz Bolduan...*, s. 405-425.

RSW „Prasa”, czyli Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”, a właściwie jej podmiot wydawniczo-poligraficzny – Gdańskie Wydawnictwo Prasowe, na czele którego przez lata stał Marian Gregorek.

Biogramy niektórych autorów głównego dokumentu, lub informacje ich dotyczące, znajdziemy m.in. na kartach *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego* oraz *Słownika dziennikarzy i publicystów Pomorza 1945-2015* (red. J. Model, Gdańsk 2015). A także niejednej publikacji odnoszącej się do dziejów prasy i województwa gdańskiego w okresie PRL. Jeden z nich, komandor Gereon Grzenia-Romanowski (1916-1983), współzałożyciel wraz z T. Bolduanem i innymi Zrzeszenia Kaszubskiego, ma swój biogram w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, t. II, s. 129-130. Przywołując go tutaj, pragnę zwrócić uwagę na obecność wówczas w Zrzeszeniu nie tylko ludzi PZPR, ale i wysoko postawionego wojskowego... – przedstawiciela nielicznych Kaszubów w Marynarce Wojennej... Autorzy załączników najczęściej podobnie funkcjonują na kartach dzieł naukowych i wydawnictw źródłowych z zakresu historiografii gdańsko-pomorskiej. Spośród nich Róży Ostrowskiej, ówczesnej przedstawicielce Oddziału Gdańskiego Związku Literatów Polskich, poświęcono m.in. dwie osobne książki⁵. Odnajdujemy w nich także sporo informacji, dotyczących klimatu społeczno-politycznego lat, w których funkcjonowały „Kaszëbë”.

W serii Instytutu Kaszubskiego *Pro memoria...* ukazał się również przywołany już tom poświęcony T. Bolduanowi, a nieco podobne wydawnictwo zostało poświęcone ówczesnemu kociewskiemu działaczowi Zrzeszenia, Józefowi Milewskiemu⁶. Każdy z współtwórców prezentowanych tu dokumentów odegrał niepośrednią rolę w swoim środowisku. Szczególną jednak rolę w ruchu kaszubsko-pomorskim odegrał prof. Andrzej Bukowski, którego stanowisko w sprawie pisma „Kaszëbë” warto odszukać i opublikować, może w wyborze jego opinii i recenzji – tych już opublikowanych i tych pozostających w rękopiśmie w jego bogatej spuściźnie, znajdującej się w zbiorach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego⁷.

Według mojej orientacji, z grona autorów publikowanych tu dokumentów żyją jeszcze Kazimierz Rosadziński, Jerzy Kiedrowski, Adam Patok i Józef

⁵ Zob. *Pro memoria Róża Ostrowska (1926-1975)*, zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2003; *Róża Ostrowska. Bibliografia oraz trzy szkice o życiu i twórczości*, oprac. Andrzej Fac, Gdańsk 2014.

⁶ Zob. *Księga Pamiątkowa [100-lecie urodzin doktora Józefa Milewskiego historyka Kociewia]*, red. S. Milewski, Pelplin 2014.

⁷ Informacje o zawartości przynajmniej części spuścizny A. Bukowskiego opublikował na łamach „Acta Cassubiana” Antoni Kakareko. Biogram profesora zawiera SBPN, Suplement I, s. 47-49. Niestety, moje próby odnalezienia w/w opinii Profesora nie przyniosły pomyślnego rezultatu.

Klasa; wszyscy zachowują w swojej pamięci dodatkowe informacje na temat ówczesnego stanu czasopisma „Kaszëbë” i Zrzeszenia, jak i swojej w nich aktywności.

Generalnie publikowane tu dokumenty, w których wiarygodność nie można wątpić, ilustrują, sygnalizują rolę i wagę prasy, konkretnie dwutygodnika „Kaszëbë” – tak dla regionalnej społeczności, jak przede wszystkim w polityce lokalnych władz partyjnych w Gdańsku. Nie zapominajmy jednak, że sytuacja „Kaszëb” była szczególnie trudna ze względu na ich – powiedzmy – niesforność wobec władz Zrzeszenia i Partii, jak i spory krytycyzm wobec wad społecznych i godnych potępienia zjawisk w życiu lokalnych społeczności kaszubskich.

Znamienne jest tu pismo Zarządu Klubu „Ormuzd”, ilustrujące nie tylko różnice poglądów i... niełatwe charaktery oraz kontakty ludzi z grona redakcji pisma, jak i ambitnego klubu młodych, z których W. Kiedrowski⁸ będzie przez późniejsze lata redaktorem naczelnym kolejnego organu ZK-P, „Biuletynu”, a potem miesięcznika „Pomerania”, borykającego się z podobnymi problemami co bohater publikowanych tu dokumentów.

Dziś, po latach, zapominamy niekiedy o jednym i drugim, o drugim – opiniach wewnętrznych w środowisku ZK-P niekiedy w szczególności. Imię „Kaszëbë”, ich ważna pozycja w dziejach prasy kaszubskiej i pomorskiej – w ruchu kaszubskim, wypracowana trudem bardzo nielicznego zespołu, to dziś niekiedy mit; to jeden z najpiękniejszych kaszubskich mitów, ale zarazem unikatowe zjawisko w historii najnowszej Kaszubów⁹, czekające wciąż na bliższe, krytyczne badania i samodzielną monografię naukową – NAUKOWĄ! Publikowane tu dokumenty bez wątpienia należą do najbardziej reprezentatywnych, ilustrujących warunki pracy – powstawania i oddziaływania redakcji – tak unikatowego dotąd czasopisma, jakim były „Kaszëbë”.

⁸ Zob. *Lew-Stolem-Budziciel. W hołdzie Wielkiemu Kaszubie. Wojciech Kiedrowski (1937-2011)*, red. Andrzej Busler, Gdynia 2012.

⁹ Zob. przywołane dzieła C. Obracht-Prondzyńskiego, jak i jego *Bibliografię do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich*, Gdańsk 2002, gdzie znaleźć można niejedno opracowanie dot. dwutygodnika „Kaszëbë” i jego następcy – miesięcznika „Pomerania”. Z okazji 50-lecia tego drugiego pisma ukazał się tom tekstów z jego łamów pt. *50 lat z „Pomeranią”*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 2013.

Materiały i wnioski w sprawie **„Kaszëbë”**

opracowane przez Komisję powołaną uchwałą Kolegium
Prasowo-Radiowego przy KW PZPR w Gdańsku
w dniu 31 maja 1960 r.

Komisja w składzie: tow. tow. Wojtkiewicz, [Kazimierz] Rosadziński, [Tadeusz] Bolduan, kdr [Gereon] Grzenia-Romanowski, [Sławomir] Sierecki, [Marian] Gregorek, przeanalizowała następujące materiały stanowiące załączniki do niniejszego sprawozdania:

- 1) Uproszczona analiza ekonomiczna i poczytności – opracowana przez Gdańskie Wydawnictwo Prasowe.
- 2) Ocena dwutygodnika „Kaszëbë” opracowana przez Wojewódzki Urząd Kontroli.
- 3) Uwagi o dwutygodniku „Kaszëbë” – opracowane przez sekretarza KW PZPR Kartuzy.
- 4) Propozycje zmian organizacyjnych i technicznych „Kaszëbë” – opracowane przez Gdańskie Wydawnictwo Prasowe.
- 5) Uwagi o poszczególnych numerach czasopisma – opracowane przez członka Komisji tow. Siereckiego.
- 6) Rozważania na temat usytuowania czasopisma – opracowane przez członka Komisji tow. Gregorka.
- 7) Wnioski z terenu i uwagi:
 - a) Komisji Propagandy przy KW ZMS
 - b) Oddziału Morskiego Związku Literatów Polskich
 - c) Wydziału Kultury Prez. PRN w Wejherowie
 - d) Sekretarza Zarządu Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie
 - e) Józefa Milewskiego ze Starogardu.

Ponadto Komisja wzięła pod uwagę opinie kierownictwa Redakcji „Kaszëbë” o pracy kolegium, wyniki przeprowadzanej ankiety i przeglądnęła listy do redakcji – przedstawione przez kierownictwo „Kaszëbë”.

Dysponując tak stosunkowo obszernym materiałem, Komisja postanowiła zająć się głównie zbieżnymi i zasadniczymi przesłankami i sprawozdanie swoje zakończyć aktualnymi wnioskami, które zdaniem Komisji powinny poprawić sytuację wydawniczą czasopisma tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym.

Czasopismo „Kaszëbë” zostało powołane pod koniec 1957 roku, z tym że w miesiącach letnich ukazywały się wydania specjalne (okolicznościowe), a od października pismo zaczęło ukazywać się jako dwutygodnik o formacie A3, w objętości 8 stron w cenie 2 zł. Od 1 IV 1959 r. czasopismo zostało przejęte przez Wydawnictwo Prasowe „Dziennik Bałtycki”. Według założeń programowych, działalność pisma miała pójść w następujących kierunkach: „tygodnik będzie wszelkimi siłami umacniał jedność narodu, mobilizował ludność kaszubską do (jak) najlepszego realizowania polityki Partii i Rządu. Obok zagadnień kulturalnych i historycznych szerokie odbicie w tygodniku znajdą aktualne zagadnienia społeczno-gospodarcze Kaszub i Gdańska oraz sprawy polityczne, m.in. tygodnik zamierza polemizować z wychodzącymi w NRF pismami, poświęconymi tematyce pomorskiej, np. „Baltische Studien”, „Unsern Danzig”, „Baltischer Ostkurier”, które poruszają przede wszystkim tematykę kaszubsko-pomorską w świetle niekorzystnym dla Polski. Tygodnik podejmie również tematykę gospodarczą, poświęcając wiele miejsca np. sprawom zalesienia terenów nienadających się pod uprawę, przemysłu przetwórczego i w ogóle dochodów ubogiej ludności Kaszub” – z programu sformułowanego w dokumencie ZG Zrzeszenia.

Komisja stwierdza, że w praktyce powyższy program nie był realizowany z należytą stanowczością. Zarówno sprawy umacniania jedności narodu, jak i materiały na temat regionalizmu były dość często korygowane przez Urząd Kontroli. Ogólnie się stwierdza, że tzw. kwestia kaszubska, czy w odniesieniu do okresu przedwojennego czy powojennego, była ustawiana niewłaściwie, w sposób niezgodny z polityką partii i założeniami programowymi pisma¹. Obok tego sporo materiałów zamieszczonych dotąd w czasopiśmie należy ocenić jako pozytywne i wartościowe. Szczególnie dotyczy to dodatku najpierw miesięcznego, a teraz bieżącego „Pomorania”. Znajdują się tu prace dotyczące historii Pomorza i Kaszub, materiały o charakterze etnograficznym itp. Materiały dotyczące współczesności są dużo słabsze. Stwierdza się również zasadniczy brak problematyki gospodarczej, niedostatek reportaży, albo ich lakoniczność i często poza „Pomoranią” gros materiałów publikowanych w „Kaszëbach” nie różni się od zamieszczanych w prasie codziennej Wybrzeża. Można by zaryzykować twierdzenie, że konkurują z nim mutacje terenowe „Głosu Wybrzeża”, czy „Dziennika Bałtyckiego”. Jedno tylko wydanie „Kłósów Bałtyckich” czy „Głosu Wsi” zawiera więcej materiałów o tematyce rolniczej, względnie o sprawach aktywizacji gospodarczej aniżeli „Kaszëbë” w ciągu półrocza.

Czasopismo nie zaspakaja tych potrzeb czytelników, których zaspokojenia chciałby on znaleźć w piśmie regionalnym. Na ogół stwierdza się, że „Kaszëbë”

¹ Informacja zamieszczona w Biuletynie KW nr 25 (maj-czerwiec) s. 23 na temat sytuacji w środowiskach ludności rodzimej).

nie posiada w zasadzie określonego profilu, nie ma w nim ciągłości problematyki i nie widać, jakie cele stawia sobie redakcja, ażeby oddziaływać na region i aktywizować go, nie jest on również informatorem o całokształcie życia regionu. I być może dlatego nie cieszy się ono zbyt wielką popularnością nawet w środowisku kaszubskim (obecny nakład przeciętny 2515 egzemplarzy). Obserwujemy również słabe zainteresowanie w czytelnich i bibliotekach. Słyszemy się zdania, że w tej sytuacji czasopismo (tygodnik) powinno stać się organem skupiającym i absorbującym tych wszystkich, którym sprawy tej połaci kraju są bliskie. W związku z tym należałoby zmienić nazwę czasopisma.

Fachowi recenzenci poszczególnych numerów stwierdzają, że zasadniczym błędem dwutygodnika jest brak ostatecznej decyzji dla jakiego regionu i jakiego czytelnika pismo jest przeznaczone (mimo wyraźnej sugestii tytułu). W swoim oddziaływaniu pismo koncentruje się raczej na ośrodkach kaszubskich w Kartuzach, Kościerzynie i w znacznie mniejszym stopniu w Wejherowie. Wybrzeże morskie i problemy tej ludności są traktowane marginesowo. Niektórzy zauważają, że na piśmie ciąży brak jasno sprecyzowanej polityki w stosunku do Kaszubszczyzny. Natomiast zdania na temat atrakcyjności pisma są podzielone. „Kaszëbë” należy oceniać z dwóch punktów widzenia – jego wpływu na kształtowanie się opinii poszczególnych środowisk i wpływu środowiska na działalność redakcji. Wiąże się z tym niepotrzebne pomijanie spraw organizacyjnych instytucji na tych terenach działających. Jeżeli chodzi o szatę graficzną, łamanie i komunikatywność treści, jak również umiejętności dostosowywania się do odbiorcy – należą się czasopismu pochwały. Problematyka młodzieży dopiero ostatnio zyskała na aktualności. Często się stwierdza, że zadania stojące przed pismem są wielkie, a jednocześnie niezmiernie trudne (uwspółcześnienie społeczeństwa kaszubskiego, które pod różnymi względami jest konserwatywne, a nawet zacofane). Trzeba pamiętać również i o tym, że „Kaszëbë” jest pismem młodym. Dość powszechne jest również mniemanie, że ukazywanie się jego raz na dwa tygodnie jest głównym powodem niedostatku czytelniczego. Stąd nieaktualność informacji i brak komunikatywności z odbiorcą. Osobna grupa pretensji sygnalizowanych z terenu dotyczy uwzględniania tematyki innych regionów, np. Kociewia czy Powiśla. A co gorsza wielu czytelników wręcz się uskarża, że materiały przez nich nadsyłane, mimo że posiadały swoje wartości, nie były przez redakcję uwzględniane. Mówi się również o braku repertuarów dla świetlic, powieści i innych utworów literatury kaszubskiej, popularyzacji turystyki, a nawet niektórych autorów. Życzenia wyrażane w ankietach szły jeszcze dalej i dotyczyły zagadnień wręcz drobiazgowych. W listach do redakcji przebija przede wszystkim niezmiernie ciepły ton i wiele życzliwości i nie tylko z naszego terenu, ale również z głębi kraju.

Z uwagi na mały zespół redakcyjny (4 etaty), ważną rolę winno było odegrać społeczne kolegium i sieć korespondentów z terenu. Niestety, te przedsięwzięcia jak dotąd redakcji się nie udały.

Należy podkreślić, że w materiałach, jakie przedstawiono Komisji, na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa utrzymania pisma. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że istnieje bardzo pilna potrzeba posiadania na Wybrzeżu czasopisma społeczno-kulturalnego, które by w pierwszym rzędzie uwzględniało problematykę aktywizacji kulturalnej i gospodarczej przede wszystkim powiatów słabo rozwiniętych, a więc kaszubskich. „Kaszëbë” nie odgrywa jakiejś zasadniczej roli w kształtowaniu opinii z tego środowiska, a pismo, które miałyby je zastąpić, musiałyby oprzeć się na jak najszerszym kręgu odbiorców. Pismo takie musiałyby zapewnić sobie współpracę i stały kontakt z działaczami społecznymi, kulturalnymi, politycznymi, gospodarczymi – nauczycielstwem, twórczą inteligencją itp., a więc z tymi wszystkimi, którzy swoim trudem i przywiązaniem do tych ziem kształtują jej nową historię. Tygodnik regionalny powinien być robiony dla mieszkańców regionu i problematykę jego odzwierciedlać. Trzeba się jednak zdecydować, jakie kręgi czytelnicze spośród tej ludności mają być adresatem pisma (miasta i małe miasteczka). Słaba poczytność „Kaszëbë” tkwi chyba również i w tym, że redakcja stara się je robić dla wszystkich Kaszubów w ogóle. W efekcie nie są one interesujące ani dla chłopca, ani dla inteligenta (nie zaciekawiają pierwszego i niewiele zajmują drugiego). Obecny charakter pisma, usiłującego „kokietować” inne regiony przez zamieszczanie małych informacji – nikomu nie odpowiada.

Na drugim miejscu, jak z powyższego wynika – dominuje sprawa profilu, który jest często określany jako nijaki. Zaś inni twierdzą, że mimo pozorów „Kaszëbë” nie posiada w zasadzie określonego profilu – jest to po trosze rozszerzona mutacja terenowych stron dzienników, po trosze pismo o charakterze historyczno-etnograficznym, a w gruncie rzeczy ani to, ani owo. Co prawda czasopismo jest często notowane jako powszechnie dostępne źródło wiedzy o kaszubszczyźnie, wykorzystywane zwłaszcza przez nauczycieli i działaczy kulturalnych, ale jego efekty wydawnicze – jak już wspomniano – są wręcz znikome. Nie udało się zasięgiem pisma objąć obszarów Kociewia i Powiśla, nie rozwinięto na jego łamach konstruktywnej dyskusji o regionalizmie. Treść pisma została przeładowana tematyką historyczną i etnograficzną, a także publikacjami naukowymi – a nawet nie brakło polemik na tematy zawężone. Nic więc dziwnego – uwzględniając również okoliczności wymienione poprzednio, że i tak nieliczne grono jego czytelników topniało w ciągu minionych prawie trzech lat.

Na zakończenie tej części sprawozdania trzeba wyraźnie stwierdzić, że czasopismo znalazło się w trudnej sytuacji profilowej, czytelniczej i ekonomicznej.

Wyłania się więc natychmiastowa potrzeba utworzenia takich warunków, w których zadania postawione przed tym tytułem mogłyby być lepiej niż dotąd realizowane. Trudna i żmudna praca badaczy, prowadzona w ramach inwentaryzacji obecnego stanu, doprowadziła do zgromadzenia materiału postulatywnego, którego lwia część dotyczy wydawcy i zespołu redakcyjnego, natomiast inne, ale za to istotne, winny uzyskać zgodę władz.

Wnioski

1. Tytuł jako pozycję wydawniczą należy bezwzględnie utrzymać, tym bardziej, że istnieje realna możliwość zsynchronizowania jego zadań politycznych i społecznych z możliwościami ekonomicznymi. Trzeba pokusić się o przeprowadzenie pewnych badań socjologicznych (Zakład Kaszuboznawczy przy WSP), jak również oprzeć rozwój czasopisma na prognozach demograficznych.
2. Nazwę [podkr. ręką A.B.] czasopisma należy zmienić na bardziej uogólniającą, np. Tygodnik Ziemi Gdańskiej, gdyż obecny „Kaszëbë” zawężał ukierunkowanie i wręcz skłaniał do pomijania problematyki Kociewia i Powiśla.
3. Zmienić częstotliwość ukazywania się czasopisma z dwutygodnika na tygodnik (zgodnie zresztą z zezwoleniem Gł. Urzędu Kontroli Prasy nr. 442/57 z dnia 16 IX 1957r.) oraz utrzymać dotychczasową objętość 8 stron i cenę 1 zł (obowiązującą od 1.7. br.). Recepcja wiadomości odbieranych w odstępach dwutygodniowych jest niezmiernie utrudniona, a ponadto czasopismo dwutygodniowe jest edytorsko bardzo niewygodne.
4. Profil tygodnika należy rozszerzyć zgodnie z wyżej cytowanymi sugestiami, a tym samym rozszerzyć jego problematykę i zasięg czytelniczy. Należy wzbogacić i lepiej usytuować zaplecze redakcyjne. Wychodzimy bowiem z założenia, że każda – nieźle robiona i poczytna gazeta na naszych ziemiach – to niemałej wagi problem polityczny (można przyjąć w tym względzie sugestię Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego przekazania do prezesa ZG RSW „Prasa” z dnia 16 XI 1959 r. L. dz. 1821/59).
5. Efekty czytelnicze i ekonomiczne należy oprzeć na docelowym nakładzie 10.000 egz. (szczegóły w analizie ekonomiczno-czytelniczej). Bazować na miastach i małych miasteczkach naszego województwa, natomiast wydanie wiejskie można by ewentualnie mutować.
6. Do spraw organizacyjnych i propagandowych wokół pisma należy wciągnąć organizacje polityczne i społeczne naszego terenu. Do rozruchu i propagandy przystąpić w m-cu wrześniu, a więc w okresie sprzyjającym rozwojowi

czytelnictwa. Społeczne kolegium przy nielicznym zespole redakcyjnym należy utrzymać oraz określić jego zadania jako czynnika opiniującego, doradczego i konsultującego (te zadania określają efekty propagandowe i organizacyjne, którymi nie trzeba dodatkowo obarczać członków kolegium).

7. Należy ustalić urozmaicony i skuteczniejszy tryb rozpowszechniania pisma, zabezpieczający docieranie tytułu do środowisk, na politycznym urabianiu których szczególnie nam zależy. Celowym również się wydaje zmodyfikowanie polityki gratisów według istotnych potrzeb propagandowych i politycznych w odniesieniu do ośrodków polonijnych.

Podpisy: (...) [Wojtkiewicz, Rosadziński, Bolduan, Sierecki]

Analiza ekonomiczna (uproszczona) **dwutygodnika „Kaszëbë”**

A. Dane z planu i wykonania

I. <u>Koszty wytwarzania</u>	rocznego	wykonanie I kwart.
Papier	zł 26 tys.	zł 2 tys.
Druk	zł 144 tys.	zł 32 tys.
Koszty osobowe	zł 234 tys.	zł 59 tys.
-- rzeczowe	zł 114 tys.	zł 22 tys.
-- administracyjne	zł 33 tys.	zł 16 tys.
<u>zł 551 tys.</u>	<u>zł 131 tys.</u>	
II. <u>Wpływy</u>		
Sprzedaż netto	zł 162 tys.	zł 18 tys.
III. Wynik – strata	<u>zł 384 tys.</u>	<u>zł 113 tys.</u>

Obecnie

Średni nakład jednorazowy 2.515 egz.

Papier 73 kg a 5,61 = zł 409,53

Druk 2.500 egz. = 5.198.- (płaski)

Wpływy

Ze sprzedaży komisowej	zł 2.044.-
- - w prenumeracie	zł 1.241.-
<u>Razem</u>	<u>zł 3.285.-</u>

Wniosek zasadniczy: przy obecnym nakładzie i cenie 2 zł za egz. wpływy nie pokrywają nawet kosztu druku.

Przy nakładzie 10.000 egz.

Papier -	zł 1.638.-
Druk -	zł 6.700.-

Wpływy i przy cenie 1 zł za egzemplarz zł 7.300.-

B. Analiza poczytności – uproszczona i wg zestawienia szczegółowego.

W bieżącym roku z miesiąca na miesiąc obserwuje się raczej stabilność nadształów, a na niektórych terenach nawet pogorszenie sprzedaży. Niewiele ponad 1/3 nakładu rozprowadzane jest poza teren n/województwa.

Najlepszą stosunkowo poczytność mają:

Puck – 0,45 egz. na 100 mieszkańców przy zwrotach 32%	
Kościerzyna – 0,40 egz. na 100 mieszkańców przy zwrotach 20%	
Kartuzy – 0,37	” ” ” ” ” ” 38%
Wejherowo – 0,34	” ” ” ” ” ” 20%

Najgorszą z terenów zainteresowanych mają:

Lębork – 0,7 egz. na 100 mieszkańców przy zwrotach 43%	
Starogard – 0,15 egz. na 100 mieszkańców przy zwrotach 55%	
Gdynia – 0,09	” ” ” ” ” ” 35%
itd.	

Wniosek zasadniczy:

Przejsć na tygodnik (znacznie lepsze efekty czytelnicze), zmienić tytuł (uogólniający np. Tygodnik Ziemi Gdańskiej) i rozszerzyć zasięg terenowy wg załączonej mapki (Kaszuby, Kociewie i Powiśle) – tym samym zmiana i dalsze rozszerzenie profilu pisma z uwzględnieniem głównie miast i małych miasteczek (wydanie wiejskie można by ewentualnie mutować).

Docelowy nakład 10.000 egz.

[podpis nieczytelny, Wojtkiewicz?]

„Kaszëbë”

Plan roczny – plan na I kwartał i wykonanie

Nakład sprzedany 122.000 egz.

Wpływy ze sprzed. 162.000 zł.

I.

<u>Koszty wytwarzania</u> (w tys. zł)	Plan na rok 1960	Plan na I kwartał	Wykonanie za I kwartał
Papier	26	4	2
Druk	144	33	32
Koszty osobowe	234	57	59
Koszty rzeczowe	114	28	22
Koszty administracyjne	33	10	16
Razem	551	132	131

II. Wpływy

Sprzedaż netto	162	26	18
Wpływy z ogłoszeń	X	X	X
Razem	162	26	18

III. Wynik:

Strata	389	106	113
--------	-----	-----	-----

IV. Część rzeczowa

Nakład (w tys. egz.) wyprodukowany	144	21	15
Nakład sprzedany (w tys. egz.)	122	17	12

Zestawienie nadziałów i zwrotów „Kaszëbë”, 1960 r.

Lp.	Delegacja	Ilość miesz- kańców	Styczeń						Luty						Marzec						Kwiecień					
			Nadział	Zwrot	%	Prenumerata	Razem	Wskaźnik	Nadział	Zwrot	%	Prenumerata	Razem	Wskaźnik	Nadział	Zwrot	%	Prenumerata	Razem	Wskaźnik	Nadział	Zwrot	%	Prenumerata	Razem	Wskaźnik
1.	Gdańsk	272.331	100	41	41	28	128	0,09	95	42	44,2	20	115	0,09	97	34	35	28	125	0,08	97	33	3,4	28	125	0,08
2.	Wrzeszcz	–	130	65	50	7	137	–	140	58	41,4	7	147	–	110	17	15,5	7	117	–	100	26	26	11	111	–
3.	Oliwa	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
4.	Sopot	43.508	65	25	38,5	–	65	0,14	55	17	30,9	17	72	0,16	45	12	26,7	–	45	0,10	45	16	35,5	17	62	0,14
5.	Gdynia	143.848	130	35	26,9	17	147	0,10	130	32	24,6	3	133	0,09	130	43	33	17	147	0,10	130	45	34,6	3	133	0,09
6.	Elbląg	75.918	17	10	58,8	3	20	0,02	12	7	58,3	1	13	0,01	6	2	33,3	3	9	0,01	7	3	50,5	–	7	0,01
7.	Malbork	46.745	15	10	66,7	1	16	0,03	10	5	50	–	10	0,02	6	4	66,7	1	7	0,02	8	4	50	–	8	0,02
8.	Nowy Dwór	27.615	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
9.	Sztum	34.158	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
10.	Kwidzyn	41.915	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
11.	Tczew	72.874	36	27	61,1	13	49	0,06	30	15	50	14	44	0,06	27	14	51,8	13	40	0,06	27	14	51,8	3	30	0,06
12.	Pruszcz Gd.	46.973	18	7	38,9	6	24	0,05	15	7	50,5	6	21	0,05	14	10	71,4	6	20	0,05	14	8	57,1	6	20	0,05
13.	Starogard	70.828	35	20	57,1	4	39	0,05	35	20	37,1	5	40	0,05	35	21	60	5	40	0,05	31	17	54,8	77	108	0,15
14.	Kościerzyna	48.720	217	72	33,2	81	298	0,61	194	55	28,3	81	275	0,61	140	60	42,8	81	221	0,45	164	32	19,5	48	212	0,40
15.	Wejherowo	75.056	204	86	42,1	84	288	0,38	145	60	41,4	84	289	0,30	127	53	41,7	84	211	0,50	162	32	19,7	86	248	0,34
16.	Puck	44.524	80	52	65	104	184	0,41	71	46	64,8	101	172	0,41	43	6	13,9	101	144	0,41	43	14	32,5	158	201	0,45
17.	Lębork	52.524	36	7	19,5	4	40	0,07	33	20	60,6	4	37	0,07	35	20	57,1	4	39	0,07	37	16	43,2	5	42	0,07
18.	Kartuzy	65.597	165	55	33,3	148	313	0,47	160	85	53,1	147	307	0,46	100	38	38	148	248	0,57	95	36	37,9	139	234	0,37
19.	Inne	–	327	–	–	367	694	–	310	–	–	400	710	–	271	–	–	400	671	–	277	–	–	350	627	–
	Razem	1.119.986	1.575	507	40,6	867	2.442	0,15	1.435	469	45,5	890	2.325	0,14	1186	334	36,5	898	2084	0,12	1237	296	30,8	931	2.168	0,13

Ocena dwutygodnika „Kaszëbë”

W jakim stopniu redakcja „Kaszëbë” realizuje program sformułowany w dokumencie ZG Zrzeszenia Kaszubskiego z 1957 r., jak obecnie kształtuje się profil tego pisma – to temat niniejszych rozważań.

Według założeń programowych działalność pisma miała pójść w następujących kierunkach: „Tygodnik będzie wszelkimi siłami umacniał jedność narodu, mobilizował ludność kaszubską do najlepszego realizowania polityki partii i rządu. Obok zagadnień kulturalnych i historycznych szerokie odbicie w tygodniku znajdują aktualne zagadnienia społeczno-gospodarcze Kaszub i Gdańska oraz sprawy polityczne, m.in. tygodnik zamierza polemizować z wychodzącymi w NRF pismami poświęconymi tematyce pomorskiej np. z „Baltische Studien”, „Unser Danzig”, „Baltische Ostkurier”, które poruszają przede wszystkim tematykę kaszubsko-pomorską w świetle niekorzystnym dla Polski. Tygodnik podejmie również tematykę gospodarczą, poświęcając wiele miejsca np. sprawom zalesienia terenów nienadających się pod uprawę, przemysłu przetwórczego i w ogóle dochodów ubogiej ludności Kaszub”.

To teoria, z praktyką bywa jednak dosyć różnie. Nie zawsze np. pismo dobrze służyło sprawie umacniania jedności narodu. Materiały na temat regionalizmu bywały nieraz wręcz sprzeczne z tą ideą, że zachodziła konieczność wkroczenia naszego urzędu. Musieliśmy ingerować w art. Bernarda Szczęsnego pt. *Prawda życia codziennego* („Kaszëbë”, nr 4 z 15-22.6.60), autor, oceniając ruch kaszubski, wrócił przy tej okazji do minionego okresu, starając się wytłumaczyć separatystyczne stanowisko niektórych działaczy kaszubskich błędami popełnionymi przez nasze władze w stosunku do Kaszubów. Wszelkie posunięcia władz zmierzające do ukrócenia separatystycznych wystąpień określił jako przejaw dyskryminacji stosowanej przez dogmatyków. Oto jak brzmią niektóre ze skreślonych fragmentów tego artykułu: „Znaleźli się i dogmatycy, którzy w regionalizmie doszukują się separatyzmu. Separatyzm jest tworem sztucznym i straszenie nim po polskim Październiku jest niczym innym jak chęcią dławienia swobodnego ujścia inicjatywie oddolnej w aktywizacji społecznej czy kulturalnej. Pojedyncze, indywidualne czy agenturalne wypowiedzi nie są przez ogół uznane, a generalizowanie ich przez przedstawicieli oficjalnych jest trochę niepoważne...” i dalej: „Przeciwdziałając dyskryminacji i tworząc warunki równego startu dla mieszkańców Kaszub, tworzy się właściwą platformę współżycia”. Trudno przypuścić, by tego rodzaju stwierdzenia wysuwane pod adresem naszych władz budziły w ludności kaszubskiej zaufanie do partii i rządu. Wcześniej jeszcze, bo w 17 numerze „Kaszëbë” z 1959 r. poruszał problem regionalizmu i separatyzmu Tadeusz Bolduan w art. pt. *My kaszubscy republikanie*. „Pojawił się termin separatyzm, którym od tego czasu będą zonglować

wszyscy kombinatorzy, budujący sobie na tej ziemi domeny kosztem naszego ludu”. Tak brzmi skreślony fragment tego artykułu. Szkodliwość polityczna takiego stwierdzenia jest chyba ewidentna.

Blisko 50 proc. materiałów musieliśmy usunąć z 5 numerów „Kaszëb” z marca 1960 r. Jest to fakt dosyć znamienity z tego względu, iż numer ten nosił charakter specjalny. Z okazji 15. rocznicy wyzwolenia Wybrzeża był on poświęcony dziejom walk o wolność Pomorza i Kaszub. Zamieściła tu m.in. redakcja fragment pracy Jana Karnowskiego zatytułowany *O publicznym nierządzie na Pomorzu*. Autor krytykował tu stosunki panujące przed wojną na Pomorzu, ale z pozycji, z którą trudno się zgodzić. Ukazywał fakty dyskryminacji ludności pomorskiej przez przedwojenne władze polskie, ale jednocześnie wskazywał na fakt obudzenia się wskutek prześladowań poczucia odrębności szczepowej Pomorzan. Ze względu na lansowanie teorii odrębności narodowej ludności pomorskiej, teorii zbiegających się ze starymi tezami propagandy niemieckiej, musieliśmy usunąć materiał w całości. Niezbyt szczęśliwie też brzmiało stwierdzenie w art. wstępnym tegoż samego 5. nr. „Kaszëb”, że Polska sanacyjna była dla Kaszubów „czasami gorsza od okupanta”. Tego rodzaju sformułowania dowodzą albo lekkomyślności i braku odpowiedzialności za słowo, albo też pomieszanie pojęć. Mimo wszystko, chociaż nawet obszarniczo-kapitalistycznej, ale jednak Polski nie można stawiać na równi z władzą obcego okupanta.

Wynika z tego, cośmy tu powiedzieli dotychczas, że tzw. kwestia kaszubska, czy występuje na łamach „Kaszëb” w odniesieniu do okresu przedwojennego, czy powojennego, jest ustawiona niewłaściwie, w sposób niezgodny z polityką partii, niezgodnie także z założeniami programowymi pisma.

Należało się spodziewać, że w nr. jubileuszowym znajdzie się ciekawie ujęte podsumowanie 15-letniego dorobku kaszubszczyzny z jednoczesnym ukazaniem perspektyw na przyszłość. Tymczasem skwitowano go jedynie niezbyt atrakcyjnym, kilkudziesięciowierszowym wywiadem z posłem ziemi gdańskiej Florianem Wichłaczem. Natomiast zamieszczono „nie bardzo jubileuszowy” większy artykuł Zygryda Prószyńskiego pt. *Stacje wiatrem podszyte*, napisany ciekawie i zadziornie o beznadziejnej wegetacji małej stacyjki kolejowej w Łebczu na linii Puck-Krokowa. Autor wskazuje tu na fakt, że nic w Łebczu od czasów pruskich się nie zmieniło. Redakcja usiłowała także zamieścić w tym numerze duży artykuł przedstawiający w sposób obiektywistyczny działalność tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza w latach 1918-20. Nie pokuszono się w nim o ocenę tejże organizacji, która to ocena jest konieczna tym bardziej, że jak wynika z fragmentu artykułu: „Pisze się o wszystkim i o wszystkich, tylko nie o tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza”.

Sporo zastrzeżeń budzą także niektóre inne materiały historyczne z tego samego numeru „Kaszëb”. Np. art. pt. *Życie i śmierć szefa kontrwywiadu* gloryfikował osobę Antoniego Kasztelana, szefa II Oddziału na Wybrzeżu. Autor

wysunął nawet postulat, aby Miejska Rada Narodowa nazwała imieniem Antoniego Kasztelana jakiś plac lub ulicę. Niewątpliwie działalność Kasztelana była pozytywna, jeżeli chodzi o walkę z wywiadem hitlerowskim, jednakowoż tzw. dwójka miała dużo szerszy zakres zadań do wypełnienia, a jej oblicze ideowe jest dostatecznie znane. Zamieszczenie tego rodzaju art. w specjalnym numerze poświęconym historii walk o wolność Pomorza, artykułu kreującego szefa „dwójki” na bohatera narodowego było chyba nieporozumieniem. Urząd nasz usunął ten artykuł w całości.

Nie wszystkie materiały o treści historycznej są tego rodzaju. Sporo materiałów zamieszczonych w „Kaszëbach” jest pozytywnych i wartościowych. Najbardziej wartościowe publikacje zamieszczane są w dziale „Pomorania”. Znajdują się tu prace dotyczące historii Pomorza i Kaszub, materiały o charakterze etnograficznym itp. Poważną wartość dokumentalną posiadają np. ostatnio zamieszczane artykuły dyskusyjne na temat osoby majora „Rysia”, jednego z przywódców „Gryfa Pomorskiego”. Cenne są także opublikowane w odcinkach fragmenty pracy Edmunda Jakubiaka pt. *Pomorze pod niemiecką okupacją*.

Materiały typu etnograficznego zawierają sporo rzetelnej wiedzy o naszym regionie. W ogóle „Pomorania” jest najmocniejszą pozycją „Kaszëb”. Jeśli jednak skonfrontować tę stronę działalności pisma z założeniami programowymi, to trzeba stwierdzić, iż w świetle założeń powinna to być działalność niejako uboczna. „Kaszëb” mają być przecież pismem współczesnym, poświęconym sprawom aktualnym, nie zaś pismem o charakterze naukowym lub popularn naukowym, grzebiącym się w bliższej lub dalszej przeszłości.

Niestety, materiały dotyczące współczesności są dużo słabsze. W założeniach programowych dużo i szumnie mówiło się na temat działalności pisma w kierunku aktywizacji politycznej i gospodarczej Kaszub, mówiło się dużo o walce z propagandą rewizjonistyczną, ale praktyka zbyt różowo nie wygląda. Artykuły na temat rewizjonizmu niemieckiego, z którym tak zaciekle miała redakcja walczyć, można by policzyć na palcach jednej ręki. Również niewiele jest artykułów o tematyce gospodarczej.

Reportaże z terenu zamieszczane na łamach pisma są słabe i nieciekawe. Np. reportaż opublikowany w ostatnim numerze pt. *Droga ze świata kończy się w Tyłowie* zajmuje prawie całą stronę nie wiadomo po co. Z tego reportażu dosłownie nic nie wynika. Nie znajdzie tu żadnych ciekawych stwierdzeń czy spostrzeżeń, nie znajdzie też żadnych istotnych wniosków. Podobnie banalnych materiałów jest niestety w „Kaszëbach” sporo. Tygodnik czy dwutygodnik powinien chyba się czymś różnić od pisma codziennego. Tymczasem poza „Pomoranią”, gros materiałów publikowanych w „Kaszëbach” nie różni się niczym od materiałów zamieszczanych w prasie codziennej Wybrzeża. Więcej nawet pozycji z terenu Kaszub i to ciekawszych, i to bardziej rzeczowych i fachowych

znaleźć można na terenowych mutacjach „Głosu Wybrzeża” czy „Dziennika Bałtyckiego”. Jedno tylko wydanie „Bałtyckich Kłosów” czy „Głosu Wsi” więcej zawiera materiałów o tematyce rolniczej czy o sprawach aktywizacji gospodarczej, aniżeli „Kaszëbë” w ciągu pół roku.

Powstaje zatem pytanie, czy jest sens i konieczność, by „Kaszëbë” dublowały niejako prasę codzienną?

Niewątpliwym jest fakt, iż redakcja w słabym stopniu realizuje założenia programowe, iż obecny profil pisma odmienny jest od tych założeń. Cała rzecz polega na tym, iż profil ten jest właściwie nijaki. Obecnie jest to po trosze rozszerzona mutacja terenowych stron dzienników, po trosze pismo o charakterze historyczno-etnograficznym, a w gruncie rzeczy ani to, ani owo.

Niewątpliwie tygodnik regionalny powinien być robiony dla ludności regionu i problematykę tego regionu odzwierciedlać. Trzeba się jednak zdecydować wreszcie, jakie kręgi czytelnicze spośród tej ludności mają być adresatem pisma. Słaba czytelność „Kaszëb” tkwi chyba w tym, iż redakcja stara się je robić dla wszystkich Kaszubów w ogóle. W efekcie nie są one interesujące ani dla chłopca, ani dla inteligenta, gdyż zbyt mało tu jest materiałów mogących zaciekawić tego pierwszego, a równie niewiele zajmujących drugiego. Tak więc sprawa profilu pisma jest nadal otwarta.

W[ojewódzki] U[rząd] K[ontroli] Prasy
Rosadziński K[azimierz]

Uwagi o dwutygodniku „Kaszëbë”

Dwutygodnik „Kaszëbë”, wbrew założeniom, nie zaspakaja tych potrzeb czytelników, których zaspokojenia chciałby on znaleźć w piśmie regionalnym. Czasopismo to, pomimo pozorów, nie posiada w zasadzie określonego profilu. Trudno byłoby zakwalifikować je do jakiejś określonej grupy czasopism: nie jest ono ani czasopismem społeczno-kulturalnym, ani też nie ma w nim ciągłości problematyki, która by wskazywała jakie cele redakcja sobie stawia, jak ono ma oddziaływać na region i aktywizować go, a z drugiej strony nie jest ono również informatorem całokształtu życia regionu.

Czasopismo w pierwszych swych założeniach obliczone było na masowego czytelnika w regionie kaszubskim i miało zaspokajać jego potrzeby kulturalno-oświatowe i zapoznać z problematyką terenu: społeczną, gospodarczą i kulturalną.

Obserwujemy w roku bieżącym pewne próby nawiązania do tradycji historycznych, jest cały szereg reportaży z terenu, ale nie zawsze ich ton jest słuszny i właściwy. Zawarta w nich krytyka częstokroć sprawia wrażenie uderzenia nie w ludzi, poszczególnych sprawców, ale w tę czy inną instytucję lub władzę miejscową, reportaże czy artykuły niektóre posiadają nieraz napastliwy charakter i mają posmak sensacji.

Najwłaściwszą chyba oceną potrzeby istnienia i popularności czasopisma jest jego poczytność. Niestety, jeśli chodzi o „Kaszëbë”, nie cieszy się ono zbyt wielką sympatią i popularnością, nawet w środowisku kaszubskim – dowodem tego jest nie tylko mała ilość rozprowadzonych egzemplarzy, ale również i słabe zainteresowanie tym czasopismem w czytelnich i bibliotekach.

Wobec tego, że nie został nawiązany ścisły kontakt z głównym adresatem, tj. z ludnością kaszubską, należałoby chyba przestawić czasopismo na innego odbiorcę, a więc na szerokie kręgi inteligencji i to niekoniecznie kaszubskiej. Niech stanie się ono raczej organem skupiającym i absorbującym tych wszystkich, którym sprawy tej połaci kraju są bliskie. Jak dotychczas, już sama nazwa zacieśnia poważnie krąg czytelników i stwarza pozory chęci zamknięcia się w jakiejś odosobnionej grupie. Stąd też może płynie obojętność szerszego kręgu działaczy gospodarczych i kulturalnych, inteligencji, młodzieży, nauczycielstwa, jak również i zwykłego, przeciętnego czytelnika.

Stwierdzić należy, że istnieje bardzo pilna potrzeba posiadania na Wybrzeżu czasopisma społeczno-kulturalnego, które by w pierwszym rzędzie uwzględniało problematykę aktywizacji kulturalnej i gospodarczej i to przede wszystkim powiatów słabo rozwiniętych, a więc kaszubskich.

Czasopismo takie winno położyć duży nacisk na wydobywanie historycznych tradycji o postępowym charakterze, nawiązać do tradycji nie tylko z dalekiej przeszłości historycznej, ale również i do okresu bliższego i problematykę tę powiązać z dniem dzisiejszym.

Szczególnie ważnym momentem byłoby nawiązanie do tradycji polskości tych ziem, pokazanie pomników przeszłości świadczących o słowiańskiej i polskiej kulturze. Zagadnienie germanizacji tych ziem należałoby również ukazać od klasowej strony tego problemu, gdyż najdawniejsze dokumenty wskazują nam, że prosty lud był zawsze polski i pielęgnował swoje tradycje polskości, a klasy posiadające, jak również zakony w rodzaju kartuskiego spełniały rolę germanizatora. Cały ten problem polskości Kaszubów należałoby również ukazać w sposób całkowicie przekonujący czytelnika, bez zbytecznego i niepotrzebnego, zbyt silnego podkreślania odrębności tych regionów od ziem pozostałych.

Trudno w takich kilku uwagach w sposób pełny i wyczerpujący [zarysować] ramy czasopisma, które by miało zastąpić istniejące dotychczas „Kaszëbë”. Jedno jest w każdym bądź razie pewne, że „Kaszëbë” nie odgrywają jakiejś pozytywnej roli w kształtowaniu opinii swego środowiska, a pismo które miałyby

je zastąpić, musiałyby oprzeć się na jak najszerszym kręgu odbiorców, rekrutujących się przede wszystkim z ludzi zamieszkałych i pracujących na tych terenach, bez jakiegokolwiek podziału na Kaszubów i nie-Kaszubów. Jednocześnie pismo takie musiałyby zapewnić sobie współpracę i stały kontakt z działaczami politycznymi, gospodarczymi, kulturalnymi, nauczycielstwem, inteligencją twórczą, a więc z tymi wszystkimi, którzy swoim trudem i przywiązaniem do tych ziem tworzą i kształtują jej nową historię.

Sekretarz KP PZPR w Kartuzach
/J. Wojtkiewicz/

Kartuzy, dnia 10 VI 1960 r.

Kartuzy, dn. 13 VI 1960 r.

Gdańskie Wydawnictwo Prasowe
Gdańsk
ul. Targ Drzewny 3/7

Nawiązując do Waszego pisma z dnia 1 VI 1960 r., uprzejmie podaję, że moje uwagi dot. oceny działalności czasopisma „Kaszëbë” pokrywają się z opinią w tej sprawie KP PZPR w Kartuzach.

W opracowaniu wsp. opinii brałem udział, wnosząc swoje spostrzeżenia.

Kierownik
Powiatowej i Miejskiej Bibl. Publicznej
W. Lincew

ODPIS

Tow. Marian Gregorek
Przew. Komisji KW PZPR

Uwagi o dwutygodniku „Kaszëbë”

1. Zasadniczym błędem, którego istnienie sygnalizuje każdy numer pisma, jest brak ostatecznej decyzji – dla jakiego regionu i jakiego czytelnika pismo jest przeznaczone. Tytuł narzuca wyraźną sugestię, że jest to pismo ludności

kaszubskiej, a więc określonego regionu, zamieszkałego przez tę ludność. Jednocześnie jednak porusza się marginesowo drobne sprawy ludności innych regionów (Kociewie, Powiśle), zdając sobie chyba sprawę, że te notatki nie przyciągają ludności tamtych obszarów – tym bardziej, że pismo nie reprezentuje nawet interesów całej ludności, ale wyłącznie dotyczy ludności kaszubskiej. Zwracając się do ludności kaszubskiej, pismo usiłuje wypełnić swoje szpalty materiałem, który trafiłby do chłopca kaszubskiego, do inteligenta i do intelektualisty. W swoim oddziaływaniu regionalnym pismo koncentruje się głównie na ośrodkach kaszubskich w Kartuzach, Kościerzynie i w znacznie mniejszym stopniu w Wejherowie. Wybrzeże morskie i problemy tej ludności są traktowane marginesowo. Podobnie pismo nie zajmuje się żywiołem kaszubskim w Trójmieście.

2. Na piśmie ciąży – brak jasno sprecyzowanej polityki w stosunku do kaszubszczyzny. Można zagadnienie to potraktować jako tradycję regionu, zwrócić się do całej ludności zamieszkałej na terenie historycznej kaszubszczyzny, można również zwrócić się wyłącznie do zamieszkałego na tym terenie elementu etnicznego. „Kaszëbë” nosi obecnie ten drugi charakter. Można również zwracać się do całej ludności kaszubskiej – tak jest to obecnie praktykowane, lub też do ludności wiejskiej wyłącznie, dla inteligencji miejskiej i intelektualistów przeznaczając inne pismo – jeżeli powstanie takiego byłoby wskazane.

3. Pismo nie wydaje mi się atrakcyjne. Weźmy np. nr 10/65 z dnia 16-31 VI 1960 r. Numer otwiera artykuł Tadeusza Bolduana, ale chyba przeznaczony dla działu „Pomorania” (nauka, literatura, sztuka), bo mówiący o losach Kaszubów na Ziemiach Zachodnich na przestrzeni wieków. Drugi artykuł na pierwszej stronie to *Groźba blednicy* o spadku czytelnictwa w pow. wejherowskim. Po wymienieniu zjawisk negatywnych, autor kończy wnioskami – „Co robić wobec tego? Przede wszystkim nie załamywać się... i żyć nadzieją, że jutro przyniesie odmianę na lepsze”. A dalej kilka enigmatycznych wniosków o tym, że „upór i przykład” dwóch czy trzech placówek „zrobią swoje”. Żadnych sugestii organizacyjnych, żadnej analizy społeczno-obyczajowej. Na drugiej stronie mamy za to wielką monografię wsi Połczyno. Znow materiał do „Pomorania”, chociaż i tam stanowiłby pozycję trudną do „przetrawienia”, jest bowiem napisany nieciekawie. Artykuł o wsi Połczyno ilustruje zdjęcie kobiety w stroju wieczorowym. Na trzeciej stronie artykuł *Normalni tylko młodzi*. Pomijając zły tytuł (wynika, że starzy są nienormalni, ale przecież sens miał być inny), artykuł razi kurra- optymizmem [kurra – w oryg.] i brakiem wniosków autora. Wieńczy te optymistyczne uwagi kilka wypowiedzi w rodzaju takiej oto – „Milicjant o młodzi – mniej piją, mniej chuliganią”. A tymczasem o picu i chuligaństwie pisze się w gazecie na str. 2 (*Groźba blednicy*) i 5 (*Kościerscy chuligani*). Jedyny

interesujący artykuł to *Chaty za wsią* na str. 4, ale już *Regionalizm Kaszubski na konferencji nauczycielskiej* jest materiałem sprawozdawczym, bez jakiegokolwiek próby rozwiązania problemów. „Pomorania” zajmuje się *Tradycją hodowli pszczół u Kaszubów*, potem cd. długiej pracy o historii wsi Dziemiany, drukowanej w odcinkach. Zarówno w tej pracy, jak i o drukowanej w odcinkach książce Edmunda Jakubiaka – *Pomorze pod niemiecką okupacją* trudno wydać osąd, nie znając całości. Na str. 5 znajduje się *Kaszubski Słownik Biograficzny*, którego tytułową winietkę wieńczy laur. Tutaj w każdym numerze zamieszcza się życiorysy sławnych Kaszubów. Jest to praktyka niebezpieczna i niesłuszna, pisze się bowiem o ludziach żyjących w sposób co najmniej pomnikowy, na miarę życiorysów Kopernika czy Edisona, tzn. sylwetki działaczy – moim zdaniem – powinny być przedstawione wyłącznie „na żywo” w działaniu, w formie reportażu, wywiadu, ale [nie] „pomnika” lub życiorysu przypominającego nekrolog. Na ostatniej stronie informacje i kącik statystyczny „F i F” – satyra niestety słaba.

Podsumowując – numer przedstawia się bardzo słabo. Główną przyczyną słabości jest brak sprecyzowanego charakteru pisma.

4. Wnioski:

- a) Pismo musi być odbiciem polityki państwa na obszarze kaszubszczyzny.
- b) Należy całkowicie zmienić charakter pisma. Jeżeli pismo ma być trwale związane z wsią kaszubską, musi mieć więcej materiałów interwencyjnych na tematy gospodarcze i społeczne. Przez związanie się z odbiorcą w tych zagadnieniach może dopiero oddziaływać politycznie.
- c) Dla inteligencji miejskiej i wiejskiej mógłby wystarczyć dodatek „Pomorania” wydawany na przemian i w objętości 4 str. – z dodatkiem młodzieżowym (również na 4 str.), ale adresowanym głównie do młodzieży wiejskiej, w ścisłym kontakcie z ZMW.
- d) Zamiast likwidacji pisma – o czym się już mówiło – postuluję jego rozwój – częściowo w oparciu o fundusze ZMW. Przejście na tygodnik.
- e) Należy podjąć decyzję – albo pismo regionalne województwa gdańskiego (Kaszuby – Kociewie – Powiśle), albo pismo regionu kaszubskiego. Obecny charakter – pisma kaszubskiego usiłującego „kokietować” inne regiony przez zamieszczanie o nich małych informacji – nie ma racji istnienia.

Sławomir Sierecki

Za zgodność

[podpis nieczytelny Wojtkiewicza?]

Rozważania na temat usytuowania czasopisma „Kaszëbë”

Pracujemy na terenie zróżnicowanym etnicznie – przeorany szerokim pasem regionu kaszubsko-kociewskiego, bogatym w elementy ludnościowe (ludność rodzima, napływowa, mniejszości). To już prawie konglomerat większych czy mniejszych odrębności, niuansów oświatowo-wychowawczych, które niewątpliwie w jakimś stopniu komplikują ogólne oddziaływanie kulturalne.

Oceniać czyjąkolwiek lub jakąkolwiek działalność – to znaczy postawić pytanie dotyczące wkładu pracy tej jednostki w formowanie się poglądów społecznych – a w wypadku oceny tytułu prasowego – pytanie będzie dotyczyło jego wpływu na życie publiczne. Słusznym więc będzie, jeśli na wstępie nakreślimy jakieś ramy tych ocen, a sięgając do dobrych i złych przykładów, będziemy się starali wysuwać wnioski i dezyderaty, które mogą sytuację poprawić i wytyczyć kierunki dalszego działania.

Gazeta czy czasopismo tym się różni od wszystkich pozostałych wyrobów przemysłowych, że zawiera pewną treść ideologiczną. Skondensowaną czy rozwodnioną, jawną czy ukrytą – wszystko jedno. Szpalty jej zapełnia się delikatną i sugestywną aurą, która ma przenikać w głąb psychiki odbiorcy i utrwalić w niej mechanizm automatycznego odczucia, automatycznych reakcji. Z tego wypływają dwa fakty – po pierwsze, wyjątkowe znaczenie roli, jaką odgrywa osobowość ludzka w procesie wytwórczym treści zawartych w gazecie czy czasopiśmie. Dziennikarz zapełnia łamy pisma treścią, która w zasadzie jest nowa i kształtuje ją osobowość autora. Choć dziennikarstwo jest umiejętnością – a więc połączeniem talentu, wiedzy i znajomości warsztatu – owa umiejętność nie jest tak związana z podmiotem, jak np. u lekarza. Po drugie – dziennikarz w tym, co pisze lub mówi, zależny jest przede wszystkim od specyfiki środka masowego oddziaływania, jakim się posługuje, specyfiki audytorium, do jakiego chce trafić. To mu narzuca styl, dobór wyrazów, sposoby argumentacji i inne elementy treściowe.

Ażeby zbytnio się nie rozwódzić nad sprawą samej funkcji prasy, zatrzymamy się nieco nad jej atrybutem propagandowym. Zwykło się mówić „taka gazeta, jacy jej twórcy” albo „gazeta propaguje się sama” itd. I tak, i nie – a już na pewno te proste myśli zawężają każdą ocenę, choć z drugiej strony w sposób jakiś lapidarny naświetlają związek między prasą a społeczeństwem. Myśmy się już do podobnych uproszczeń wręcz przyzwyczaili i kiedy np. mówimy o aktywności prasy codziennej, to traktujemy ją wyłącznie jako środek kształtowania opinii publicznej, kształtowania poglądów i pojęć, upodobań, zainteresowań i obyczajów szerokich mas społeczeństwa.

I tu na pewno tkwi największa trudność z zakresu ocen podmiotu tak skomplikowanego, jakim jest społeczeństwo ludzkie oraz jego reakcje i czynniki reakcje te kształtujące. To jest na pewno dziedzina, w której niepodobna wydzielać żadnego składnika, a tym bardziej rozpatrywać go w czystej wyizolowanej postaci. Trzeba zatem również zastanowić się, jaki jest wpływ społeczeństwa na charakter i właściwości prasy. Tutaj przeciwstawiamy sobie nadzwyczaj skomplikowane obiektywności – gazeta i ludzkie społeczeństwo (Kto czyta? Jak czyta? I dlaczego nie czyta?).

A teraz inne zagadnienie – najczęściej słyszy się szerokie wywody, czym powinien być dany tytuł, ale mało kto zajmuje się, czym on naprawdę jest w rzeczywistości, jako zjawisko społeczne, jak wygląda jego społeczna funkcja aktualności, reprezentowanie interesów ogółu, czy wreszcie dostępność jego fałdów itd.

Biorąc pod uwagę powyższe aspekty – niezmiernie istotne i aktualne właśnie dla czasopisma „Kaszëbë” i trudności jakie to pismo przeżywa – w tej analizie chcielibyśmy z jednej strony zastanowić się, jaki jest wpływ społeczeństwa na charakter właściwości tego dwutygodnika, a z drugiej, jaki jest jego udział w tworzeniu się opinii publicznej, jako środka wyrażania tych opinii. Trzeba zatem wziąć pod uwagę problem ruchu społecznego – choćby dla przykładu. Można zaryzykować twierdzenie, że w naszej prasie (nie tylko w „Kaszëbë”) obserwujemy prawie bierność wobec ruchu stojącego często na obcych pozycjach i prowadzonego przez działaczy różnej maści. Może przeocza się siły wyrastające z patriotyzmu lokalnego, a tymczasem poczucie wspólnoty etnicznej urastało i dawało coraz mocniej znać o sobie przez roztaczanie opieki nad pomnikami kultury, rozwijanie działalności w zakresie piśmiennictwa gwarowego, rękodzieła artystycznego. Czasami wydaje się, jak gdyby o tym zapomniano, że rozwój kultury regionalnej stanowi poważny wkład w kulturę ogólnonarodową. A fakty naszego przemilczania na pewno nie zostały niezauważone i niewykorzystane przez dogmatyków. A inny przykład – z goryczą wspominać można fakty emigrowania tych, którzy o polskość tych ziem walczyli – przyjęło się mniemanie, że decydują tu aspekty ekonomiczne – czy naprawdę? A problem fideizmu – szczególnie u rybaków (liczy sprzęt i lęk przed śmiercią)? A propaganda przygotowań do obchodów tysiąclecia – reprezentowanych nie tylko przez czynniki oficjalne, a ruch katolicki itp. itd. – można by takich przykładów dawać bardzo wiele, nie zapominając o programowych zadaniach, jakie postawiło sobie „Kaszëbë” (o czym piszą inni).

Trudno twierdzić, że takie wyspecyfikowanie (a może tylko jego próba) wyczerpuje w jakimś poważniejszym stopniu temat rozważań. Może stanowi tylko zestaw dowolnie zebranych myśli, których realizacja przyniosłaby wiele kłopotów warsztatowi dziennikarskiemu.

ODPIS

Gdańskie Wydawnictwo Prasowe
R.S.W. „Prasa”
w Gdańsku

Dot. „Kaszëbë”

Uważam osobiście, że „Kaszëbë” są dość dobrze redagowanym pismem. Na pewno potrzebnym dla środowiska kaszubskiego i działaczy pracujących na tym terenie.

Zalety: ładna szata, łamanie przyjemne, komunikatywność treści. Forma dostosowana do masowego odbiorcy, porusza wiele ważnych problemów.

Braki: Za mało artykułów angażujących do efektywnej pracy na rzecz SOCJALIZMU – za mało twórczości współczesnej, recenzji – zbyt ni izolacjonizm – (wspominki historyczne często błahe, nieistotne dla Kaszub sylwetki działaczy), za mało ludzi współcześnie działających na Kaszubach – współpracuje na stałe z „Kaszëbë”. Mały nakład – mały format. Mało dobrych zdjęć.

Wady: Stanowczo za mało o młodzieży, która aktualnie na Kaszubach jest najbardziej aktywna społecznie.

Redakcja pracuje w dość prymitywnych warunkach.

Ogólnie biorąc – pismo potrzebne – może nawet tygodnik. Więcej komentarzy politycznych, większa jednoznaczność polityczna składu redakcji rokuje nadzieje na ostateczne ukształtowanie się profilu tego miłego dwutygodnika.

Za Komisję Propagandy przy KW ZMS w Gdańsku

Za zgodność:
[Wojtkiewicz?]

(–) Ryszard Szkolnicki
Sekretarz Komisji

ODPIS

ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH ODDZIAŁ GDAŃSK

Sopot, Powstańców Warszawy 29

Dz. 71/60

Sopot, dnia 14.6.1960 r.

RSW „Prasa”
Dyr. Marian Gregorek
Gdańsk

W odpowiedzi na Wasze pismo z dn. 1.6. br. podajemy.

Z dwutygodnikiem „Kaszëbë” współpracuje dość liczna grupa literatów, członków Związku, jak również niezrzeszonych. Jest to godne podkreślenia, ponieważ „Kaszëbë” są pismem niewielkim i o profilu specjalnym.

Wydaje nam się, że na ogół „Kaszëbë” spełniają swą rolę kontynuatora kaszubskiego czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego, które posiada z górną 100-letnią tradycję. Pismo to ma wielkie i trudne zadanie uwspółcześnienia społeczeństwa kaszubskiego, które pod różnymi względami jest konserwatywne, a nawet zacofane.

Co do profilu pisma nie mamy poważniejszych zastrzeżeń. Można natomiast wysunąć dwie uwagi. Po pierwsze dodatek „Pomorania” nie powinien, naszym zdaniem, ukazywać się przed uzyskaniem dodatkowego papieru, ponieważ przewidziany jest dla węższego grona odbiorców i zajmuje miejsce początkowo przeznaczone na materiały bardziej ogólne. Po wtóre, należy chyba uściślić kryteria decyzji zamieszczania tekstów w piśmie, gdyż rozpiętość tematyki i poziomu jest nieraz nadmiernie duża.

Odnośnie poczytności „Kaszëb” warto zauważyć, że utrzymują się one na poziomie nakładowym takich pism jak „Odra”, „Tygodnik Zachodni”, „Pomorze”, chociaż pisma te mają powszechniejszy obieg.

Za Zarząd
/Róża Ostrowska/Pieczęć, Związek Literatów Polskich
Oddział w GdańskuZa zgodność
[Wojtkiewicz?]

ODPIS

Prezydium Powiatowej
Rady Narodowej
w Wejherowie
Wydział Kultury Kl. 19/9/60

Wejherowo, dnia 10 VI 1960 r.

R.S.W. „Prasa”
Gdańskie Wydawnictwo Prasowe
w Gdańsku

Odpowiadając na pismo w sprawie „Kaszëb” Wyd. Kult. PPRN w Wejherowie, w oparciu między innymi o spotkanie redakcji z czytelnikami w Wejherowie podaje.

Pismo „Kaszëbë” jako młode i dwutygodnik, mające zaspokoić potrzeby warstw społeczeństwa, ma zadanie bardzo trudne.

Na pewno pozytywnym osiągnięciem jest poruszanie na łamach pisma odważnie niektórych niedomagań w naszym życiu. Zajęcie się zaniedbanym odcinkiem jak walka Kaszubów, Pomorzan w okresie ostatniej okupacji i w przeszłości o polskość tych ziem, walka z hitleryzmem. Na tym polu pismo ma duże osiągnięcia. Pokazywanie przeszłości, ludzi tej ziemi jest także na pewno dobre. Odpowiednią rangę w piśmie zajęły sprawy rolne. Pokazując sylwetki działaczy, ludzi żyjących, pismo mobilizuje ich do dalszej pracy.

Propaganda sztuki ludowej, jak garncarstwo, plecionkarstwo, rzeźba itp. znalazła też swoje odzwierciedlenie. Pismo służy na pewno dobrze nauczycielom. Brak wystarczającej ilości materiałów o tematyce regionalnej potrzebnych w nauce szkolnej, częściowo zaspakajają „Kaszëbë”. Bardzo dobre są tak zwane numery turystyczne, propagujące piękno naszej ziemi.

W rozmowie z chłopami, czy innymi mieszkańcami wsi, słyszy się między innymi ten zarzut – za mało piszą o naszych wsiach.

Na pewno trzeba więcej pisać w gwarze kaszubskiej, więcej wierszy, pieśni itp., a mamy numery gdzie ich zupełnie brak.

Do poważnych osiągnięć zaliczyć należy poruszenie i kontynuowanie sprawy Słowińców.

Redakcja stanowczo za mało daje relacji z życia Zrzeszenia Kaszubskiego i T.R.Z.Z. Rzuca się w oczy brak wystarczającej ilości artykułów problemowych.

Pismo to zdobyło już sobie prawo obywatelstwa i należałoby Redakcji pomóc. Koniecznym jest przejście na tygodnik. To, że pismo jest dwutygodni-

kiem, jest chyba głównym powodem, że nie ma tylu czytelników, głównie na wsi, ile byśmy sobie życzyli.

Z powodu braku czasu ograniczono się do tych kilku zdań, nie jest to jakaś analiza pisma.

Kier. Wydz. Kultury (–) Jerzy Kiedrowski

Za zgodność
[Wojtkiewicz?]

ODPIS

Wejherowo, dnia 13 czerwca 1960 r.

Gdańskie Wydawnictwo Prasowe
Gdańsk
Targ Drzewny 3/7

W związku z okresową oceną dwutygodnika „Kaszëbë”, przeprowadzaną przez Wasze Wydawnictwo, przesyłam moje uwagi o tym piśmie. Fakt wydawania czasopisma o tematyce regionalnej należy ocenić jak najbardziej pozytywnie. Czasopismo takie jest bezwzględnie potrzebne na naszym terenie. Rozmawiając z członkami Zrzeszenia Kaszubskiego, gospodarzami powiatu wejherowskiego, często słyszałem zdania oceniające pozytywnie wydawanie czasopisma poświęconego sprawom kaszubskim. Większość rozmówców była zdania, że czasopismo winno wychodzić częściej. Podkreślano, że dwutygodnik nie jest w stanie podawać bieżących wiadomości, a takie najbardziej interesują wieś. Wiadomości zawarte w „Kaszëbach” są często przestarzałe. Regionalny charakter pisma wymaga od redakcji współpracy z terenem, zamieszczania wiadomości o terenie – a tych jest bardzo mało w „Kaszëbach”. Na zebraniach kół Zrzeszenia Kaszubskiego w naszym powiecie często podkreślano zasługi pisma, krytykując jednocześnie brak informacji o działalności Zrzesz. Kaszub. „Kaszëbë” – jedyne czasopismo poświęcone przede wszystkim regionowi kaszubskiemu winno się bardziej interesować działalnością Zrzeszenia Kaszubskiego. W ostatnich numerach „Kaszëb”, można znaleźć bardzo mało informacji o pracy Z.K. Niektóre osoby, z którymi rozmawiałem o „Kaszëbach”, twierdziły nawet, że w periodyku można wyczuć niechęć w pro-

pagowaniu pracy Zrzeszenia Kaszubskiego. Wydaje mi się, że właśnie na łamach tego pisma winna się rozwijać dyskusja nad metodami pracy Zrzeszenia Kaszubskiego. Przeglądając roczniki „Kaszëb”, trudno właściwie powiedzieć, dla kogo jest ono przeznaczone. Redakcja nie potrafi jasno określić, jakiego szuka czytelnika. Gospodarze na wsi w olbrzymiej mierze nie czytają „Kaszëb”. Rozmówcy, których się pytałem, dlaczego nie czytają „Kaszëb”, podawali następujące powody:

1. Brak informacji bieżących (do tej pory nie pisze się nic o Zlocie Młodzieży w Pucku).
2. Za mało wiadomości o terenie.
3. Brak tekstów gwarowych.
4. Brak repertuaru dla zespołów świetlicowych. (Monologi, pieśni itp.). Na jednym z zebrań Zrzeszenia Kaszubskiego we wsi Nadole, w powiecie wejherowskim, zebrani omawiali czasopismo „Kaszëbë”. Zebrani stwierdzili, że w „Kaszëbach” powinno być więcej tekstów gwarowych, legend, opowiadań.

Wniosek ów wydaje się słusznym. Dlaczego w „Kaszëbach” tak mało tekstów J. Piepki, mgr. Roppla, J. Trepczyka? Należałoby się zastanowić, czy nie należy stworzyć pisma w rodzaju dawnego „Gryfa”.

Odbiorcą tego typu pisma byłaby inteligencja.

Pozytywnym działem „Kaszëb” jest niewątpliwie „Pomorania”. Szkoda tylko, że nie zamieszczają tutaj swoich prac dr Budkowski [winno być Bukowski], dr Cieślak. Tutaj należałoby spopularyzować prace katedry kaszuboznawczej przy W.S.P. w Gdańsku.

Wśród nauczycieli często spotkałem się z twierdzeniem, że „Kaszëbë” winny zainicjować dyskusję wokół regionalizmu w nauczaniu. Oczywiście nie wystarczy, gdy ktoś z redakcji pojedzie na jakąś konferencję nauczycielską i w jednym numerze zamieści kilka artykułów o danej miejscowości (np. artykuły o Połczynie). Artykuły nie powinny ograniczać się do sprawozdania, mają być pomocą w pracy nauczyciela. (Elementy dialektologii, typowe błędy językowe na Kaszubach, walka o polskość Pomorza, regionalizm w nauczaniu języka polskiego itp.).

Warto pomyśleć o wznowieniu w „Kaszëbach” dawnych powieści i innych utworów literatury kaszubskiej (Ceynowa, Derdowski, Majkowski). Pismo winno akcentować polskość Pomorza przez przypominanie ważniejszych dat historycznych.

Biorąc pod uwagę fakt, iż pismo jest czytane poza terenem Kaszub, należałoby w mądry sposób spopularyzować turystykę na naszych terenach. Jeden numer poświęcony turystyce wydany w ubiegłym roku to trochę za mało.

Często spotykałem się z twierdzeniem, że dialekt kaszubski nie jest mową polską. „Kaszëbë” poprzez publikowanie tekstów pisanych mową kaszubską

winy wykazać polskość dialektu kaszubskiego. Podając bardzo małą ilość tekstów kaszubskich robi się wrażenie, jakoby takowe nie istniały. Jest to bardzo szkodliwe. Wiele osób, nie znając dokładnie literatury pomorskiej, zagadnień pomorskich, a takich jest bardzo wielu wśród czytelników „Kaszëb”, na podstawie lektury „Kaszëb” twierdzi, że widocznie nie ma sensu wydawać pisma poświęconego sprawom kaszubskim, skoro się po kaszubsku nie pisze, a o Kaszubach bardzo mało. Tego rodzaju rozumowanie na pewno jest błędne. Wydaje mi się, że właśnie z okazji tysiąclecia naszego państwa warto pokazać wkład literatury, sztuki, muzyki Kaszubów do skarbnicy ogólnonarodowej. Pismo hołdujące takiemu hasłu stałoby się na pewno bardziej atrakcyjne

Sekretarz Zarz. Oddz. Zrzesz. Kaszub. w Wejherowie
Adam Potok

ODPIS

Józef Milewski
Starogard Gd.
ul. Sikorskiego 17

Starogard Gd., dnia 6 czerwca 1960 r.

Do
Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego
R.S.W. „Prasa”
w Gdańsku

W załatwieniu pisma Waszego z 1 czerwca udzielam następującej odpowiedzi na temat okresowej oceny dwutygodnika „Kaszëbë”.

1. W mieście Starogardzie Gd. rozprowadza się bardzo nikłą ilość egzemplarzy, gdyż każdorazowo około 20 na nadział przeszło 70. Na wsi starogardzkiej każdorazowo zaledwie kilka egzemplarzy – łącznie w skali powiatu nie więcej jak każdorazowo 30. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w tym, iż dwutygodnik nie uwzględnia wcale lub tylko w mikroskopijnym stopniu tematykę kociewską. Materiał przez nas nadsyłany, pomimo iż posiada swoją wartość, nie jest uwzględniany. Natomiast naszym zdaniem „Kaszëbë” winno być trybuną nie tylko samych Kaszubów, ale także Kociewiaków, którzy nie mniej bogaty posiadają na wielu odcinkach dorobek.

2. „Kaszëbë” moim zdaniem, jak i zdaniem czytelników, mają w przyszłości poważne zadanie do spełnienia, ale pod warunkiem włączenia do swej treści również tematyki kociewskiej, która jako jedyna w naszym województwie nie ma swej oddzielnej „trybuny regionalnej”. Uwzględnienie tematyki kociewskiej ma również swój aspekt polityczny w walce z rewizjonizmem zachodnio-niemieckim, który ten potrafi należycie wykorzystać dla swoich celów.
3. Należałoby wówczas przejść z dwutygodnika na tygodnik, dodając pod tytułem „Kaszëbë” słowa: z specjalnym dodatkiem dla Kociewia.

Józef Milewski

ODPIS

KOLEGIUM REDAKCYJNE „KASZËB”

Pismo zostało powołane w 1957 r. przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubskiego. Zarząd Główny Kolegium redakcyjnego nie wyłączał, odpowiedzialnością przed nim za całokształt spraw związanych z pismem obarczył redaktora naczelnego.

Do czasu przejścia pisma przez RSW „Prasa” omawiano sprawy związane z pismem na posiedzeniach zespołu redakcyjnego, na których decydujący głos posiadał redaktor naczelny. W zasadzie decyzje były podejmowane wspólnie przez red. nac. i sekretarza redakcji. Od września 1958 r., gdy sekretarzem redakcji został Stanisław Pestka, wszystkie decyzje podejmowało kolegium 2-osobowe, składające się z red. nac. i sekretarza redakcji, po uprzednim omówieniu spraw na posiedzeniach zespołu.

Planowanie numerów pisma i ich omawianie dokonywano zawsze z całym zespołem.

W grudniu 1959 r. z polecenia tow. Szydłowskiego powołano społeczne kolegium redakcyjne w składzie: T. Bolduan, St. Pestka, J. Kiedrowski, A. Patok, L. Szydłowski i przedst. TRZZ. Kolegium miało decydować o wszystkim. Redaktor Naczelny – wg. założeń tow. Szydłowskiego – nie mógł samodzielnie podjąć żadnej decyzji. Była to rzecz absurdalna. Na pierwszym posiedzeniu wyznaczono datę następnego – niestety, nikt nie przybył, przypuszczalnie dlatego, że członkowie nie zamierzali przekształcić się w kolporterów i propagatorów „Kaszëb”. Społeczne kolegium upadło, zresztą skład osobowy był niewła-

ściwie dobrany, nie został zaakceptowany przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubskiego.

Obecnie kolegium nadal jest dwuosobowe, jednak zespół jest poważniejszy (zwolniono Z. Heitha i I. Piotrowską – przybył St. Dziadoń) i dlatego praktycznie nie kolegium, a zespół decyduje o sprawach pisma i redakcji, łącznie ze sprawami finansowymi.

Redaktor naczelny składa sprawozdania lub informacje na każdym posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego.

15 VI 1960 r.

T. Bolduan

Szanowna Redakcjo!

Przypuszczaliśmy, że po ostatnim zebraniu młodych, które zostało zorganizowane przez klub „Pomorania”, Redakcja wreszcie zrozumie, dlaczego również kluby stronią od współpracy z nią. A wprost śmieszna frekwencja na to wskazywała. Przypuszczenie okazało się mylne, a komentarze i teoryjki o młodych w 13-tym i poprzednich „Kaszëbach” zmuszają nas do zabrania głosu.

Stwierdzamy, że bariera dzieląca nas i jak nam wiadomo inne kluby od zespołu i klubu redakcyjnego nie powstała, jak niektórzy sugerują, na tle różnic w zapatrywaniu się na sprawy kaszubskie. Różne pojmowanie szeregu kwestii kaszubskich występuje w łonie samego klubu „Ormuzd”. Różnice istnieją między naszym stanowiskiem a stanowiskiem wielu starszych i młodych. Naprawdę – to współpracy nie przeszkadza. Przyczynia się jednak niewątpliwie do wykrytalizowania najważniejszych dróg w dalszym postępowaniu. Przyczynia się do właściwej oceny przeszłości i faktów zachodzących obecnie.

Jedno jednak jest niezbędne. Rzetelne i uczciwe postępowanie. Również wobec swoich przeciwników. Nigdy nie przyznamy racji hasła: „cel uświęca środki”. Wypowiedzi, którym tylko nadmiaru zgryźliwości nie można odmówić, aż nazbyt bywało na łamach „Kaszëb”. Atakowanie i przy tym kwestionowanie niektórych spraw w sposób, który uniemożliwia obronę atakowanym i obronę spraw kwestionowanych, nie jest uczciwe. Hasło: „kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać, a zawsze coś z tego pozostanie” zawsze będziemy się przeciwstawiać.

W miarę upływu czasu grono współpracowników pisma malało. Szkoda dla kultury kaszubskiej (samego pisma również) wielu cenionych, wielu mniej znanych przestało zamieszczać swe pozycje na łamach pisma.

Dzisiaj, wskutek dotychczasowego postępowania, Wasze głosy stają się „głosem wołającym na...”. Przed kupnem samochodu nie wstrzyma nas nawet fakt, że konstruktorem jego jest zbrodniarz czy najgorszy zwyrodnialec. Co innego z życiem społecznym. Człowieka, którego postępowanie nie zawsze jest uczciwe i nie bardzo chętnie chce poprawić to postępowanie, trudno poprzec. Nie możemy najbardziej słuszne powody głoszone przez takich ludzi rozpowszechniać.

Słusznie pan Bolduan pisze, że „musi nastąpić okres (w klubach), kiedy zwykła akumulacja wiedzy ulegnie zahamowaniu i pojawi się drugi moment – działalność twórcza”. Lecz na twórczość młodych, na jej zrodzenie się i rozkwit zawsze i na każdej szerokości geograficznej szczególnie wpływ ma twórczość starszego pokolenia. My jesteśmy jej pozbawieni. Nie brak literatów i innych twórców, lecz brak publikacji ich dorobku powoduje nieporachowane straty. Redakcja nie jest bez winy i w tej sprawie. Niech nie będzie zapytań o mgr. L. Bądkowskiego, mgr. J. Rompskiego, mgr. L. Roppla, prof. Bieszka, J. Trepczyka, ks. Sychtę i innych. Wtedy ukazą się również nazwiska mgr. D. Majkowskiej, mgr. Z. Marszałkowskiej, A. Potoka, I. Trojanowskiej i innych często-kroć jeszcze nieznanym. Bez proszenia i sztucznego wyciągania talentów. To ostatnie się nie udaje.

Uważny czytelnik, mimo mnóstwa pseudonimów, zauważył bardzo małą grupkę ludzi piszących w „Kaszëbach”. Zrezygnowało się z większego grona, a polega się na prężności tej grupki. Zbyt jednostronnie jednak ta grupka pisze. O I Sesji Rady Naczelnej Z.K. ukazała się tylko wzmianka. Czy dlatego, że podjęto nie bardzo przyjemne uchwały dla „Kaszëb”? Uchwały dążące do tego, aby pismo reprezentowało bardziej poglądy Z.K., żeby pismo przestało być motorem wstrzymującym różną działalność poszczególnych ogniw Z.K. Mocno się oberwało Redakcji na zebraniu omawiającym „Kaszëbë”, a zorganizowanym przez oddział gdański Z.K. Nieprzychylnie noty o pracy Redakcji powtarzały się na wielu innych zebraniach. W piśmie ani śladu. Najgorsze, że postulaty i żądania również nie wpłynęły na zmianę sytuacji. Ankietowe pytanie: „czy więcej umieszczać tekstów po kaszubsku” w naszych oczach zakrawa na drwinę. Po co ludzi łudzić? Przecież na pismo nikt prócz etatowych redaktorów najmniejszego wpływu nie ma.

Przynależność do klubu „Pomorania” redaktorów nie powinna wpłynąć na zbyt wielkie faworyzowanie prac tego klubu. Szczególnie źle jest, gdy dzieje się to kosztem innych zdarzeń i poczynań. Waszym obowiązkiem chyba też było dać chociażby wzmiankę o ukazaniu się *Zarysu historii literatury kaszubskiej* Lecha Bądkowskiego. 13-tego czerwca komisja powołana przez Radę Naczelną Z.K. uchwaliła nową pisownię. Po wielu latach kłótni i narad. Rzecz, która ma niewątpliwie olbrzymie znaczenie. W „Kaszëbach” ani śladu.

Ostatnie zebranie zorganizowane przez klub redakcyjny „Pomorania” chyba najwyraźniej świadczy o braku zaufania do Was. Nie wmawiajcie nam choroby.

Wiemy, ilu ludzi przyczyniło się do powstania „Kaszëb”. Ile czasu i pomocy udzielali Redakcji w trudnej pracy. Wiemy, z jakim oddaniem potrafia pracować Kaszubi dla swej ziemi. Zbyt wielu osobom z tego grona wmawialiście chorobę. Trzeba mieć wielki tupet i szelmowski uśmiech, gdy klubowi „Ormuzd” wmawia się zaściankowość tylko dlatego, że nie współpracował z Wami.

Jesteśmy studentami nieomal wszystkich wyższych szkół w Trójmieście i mimo młodego wieku zdążyliśmy poznać życie. Obok nie przechodzimy. Lecz wartość tego życia nie pozbawia nas zdrowego rozsądku. Jesteśmy nadal Kaszubami i chcemy być nadal uczciwi.

Patrzemy na całość spraw kaszubskich i nigdy na pierwszy plan nie będziemy stawiać klubu, czy „federacji” klubów. Wiele, bardzo wiele gorzkich słów mamy dla Zarządu Głównego Z.K. i może niejednokrotnie słowa mające do nich trafić, do Was zostały zaadresowane.

Głos nasz uważamy za publiczny. Wierne odtworzenie jego na łamach „Kaszëb” może zapoczątkować nowy okres, okres współpracy.

Kiedrowski Wojciech
Rejter Stanisław
Klasa Józef
Członkowie Zarządu Klubu Studentów
Kaszubów „Ormuzd” – Gdańsk

5 VII 1959 r.